

## Międzynarodowy Dzień Dziecka

## Pracować – znaczy pomagać ludziom

Wychowanie przez pracę jest generalną zasadą obowiązującą w naszym systemie społeczno-politycznym. Nie ma w Polsce możliwości legalnego zdobycia jakichkolwiek dóbr, nawet najskromniejszych, bez pracy. Żeby jednak zrozumieć tę zasadę i wypełniać w wieku dojrzałym – trzeba przyswoić ją sobie w dzieciństwie. Co o pracy, wynagrodzeniu za pracę i pożytkowaniu pie-

niędzy wiedzą nasze dzieci? Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka odwiedziliśmy trzy przedszkola, a na nasze pytania: co dzieci rozumieją przez słowo praca, czy już pracują, co chciałyby robić gdy dorosną, co by zrobiły z pierwszymi zapracowanymi pieniędzmi – odpowiadały przedszkolaki na ochotnika, nie wytypowane przez wychowawczynię. A oto ich wypowiedzi:



DOROTKA SOBIECH – lat 5

Praca to jest malowanie, froterowanie, zmywanie naczyń, gotowanie.

Ja też pomagam mamusi, a chciałabym zostać nauczycielką. Za własne pieniądze kupilibym dzieciom dużo ubrań i jedzenia.

## Dzień działacza kultury

17 maja br. w Zakładowym Domu Kultury odbyło się spotkanie władz WSK i miasta oraz zaproszonych z województwa i powiatu gości, z działaczami kultury naszego środowiska.

Za stołem prezydijskim zasiadli: kierownik wydziału kultury PWRN w Lublinie JERZY CYWONIUK, HENRYK FIDECKI z Zarządu Okręgowego ZZMet., przewodniczący PMRN w Świdniku SZYMON ARASIMOWICZ, kierownik wydziału kultury PPRN w Lublinie MAREK LESZCZYŃSKI, pełnomocnik dyrektora WSK do spraw socjalno-bytowych dr WŁADYSŁAW KUCHARSKI oraz przedstawiciele rady zakładowej i rady robotniczej WSK w Świdniku w osobach: ZDZISŁAWA MAZURA, ADOLFA BOROWIKA, RYSZARDA KNAPE, WŁADYSŁAWA ŻABICKIEGO.

Krótkiego otwarcia spotkania dokonała przewodnicząca społecznej rady domu kultury KRYSZYNA JAROSZEWICZ, po czym wystąpili artyści lubelskiego teatru REDUTA dostarczający zgromadzonym miłej rozrywki.

Podsumowania dorobku kulturalnego dokonał kierownik ZDK Adam Maruszak podkreślający przy tym sukcesy zespołu wokalnoinstrumentalnego Ikersi odniesione na ubiegłorocznym festiwalu piosenki w Opolu, pieśni zaangażowanej w Katowicach oraz znaczenie kontaktów i wymiany kulturalnej nawiązanych z fabryką motocykli MZ w NRD, gdzie występowały nasze zespoły amatorskie, wśród nich chór męski ARION. W ramach tej wymiany gościliśmy również u siebie artystów z Zschopau.

Wystąpienie dra Władysława Kucharskiego utwierdziło w prze-

Jeden z zespołów VII Kongresu Związków Zawodowych jaki obradował w Warszawie zajmował się zabezpieczeniem rozwoju budownictwa mieszkaniowego, spółdzielczego i zakładowego.

Do 1975 roku przewiduje się nie tylko oddanie do użytku jednego miliona 80 tysięcy mieszkań, ale w tym okresie powinny być także stworzone niezbędne warunki techniczne – organizacyjne dla podjęcia zwiększonych zadań budownictwa mieszkaniowego w następnej pięcioletce. Pobudzenie inicjatywy społecznej, wyzwala-

## Dni Oświaty, Książki i Prasy

## Z kronik i ksiąg pamiątkowych

To co dotychczas zostało zanotowane w kronikach i księgach pamiątkowych ZDK, Społecznego Ogniska Muzycznego, Państwowej Szkoły Muzycznej i innych placówek wychowawczo-oświatowych, z dnia na dzień staje się historią. Znajdujemy tu skrzętnie zbierane wycinki prasowe, zdjęcia, afisze,

informacje o imprezach, sukcesach; dedykacje i autografy popularnych piosenkarzy i muzycznych zespołów. Kroniki te są dokumentem, skarbnicą poznania przeszłości i warunków, w jakich kształtowały się i rozwijały placówki kulturalne naszego miasta.

Choćby kroniki zawierają bardzo niedawne wydarzenia, jestem skłoną na twierdzenie, iż niewiele z nas pamięta ze np. Społeczne Ognisko Muzyczne otwarte zostało 1 marca 1955 roku, a jego pierwszym dyrektorem był Jan Taranowicz; że do grona pierwszych nauczycieli muzyki i rytmiki należała Alina Drodzińska; że w programie nauczania była wokalistyka, że istniał 150-osobowy chór mieszany; że w latach 1956-70 funkcję dyrektora pełnił inż. Teofil Nowosad, by w 1972 roku objąć kierownictwo nowo powstałej Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia.

Z kroniki ogniska wynika, że w początkowym okresie ta młoda wówczas placówka klepała biedę, bo oto pod datą 31 maja 1958 roku zanotowano: odbyła się zabawa dochodowa na dofinansowanie działalności.

W latach 1960-61 też wydarzyła się rzecz godna odnotowania: ognisko otrzymało dotację w wysokości 7 tys. zł z wydziału kultury PWRN i 120-basowy akordeon innym znowu razem ktoś wspomógł je dwoma tysiącami złotych.

Odnotowano też daty i tematy wszelkich imprez, wieczorków dla młodzieży i dorosłych, obchodzonych rocznic, koncertów, udziałów w eliminacjach i festiwalach, wycieczek. Z zakończonych zdjęć spoglądają

(Dokończenie na str. 3)

# GŁOS

## ŚWIDNIKA

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK

Odnaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 14 (350)

31 maja 1973 r.

Cena 50 gr

## Vivat, niech żyje nam drukarski stan!

## Wysoka ranga zawodu drukarza

Wydanie 350 jubileuszowego numeru Głosu Świdnika zbiega się ze świętem drukarzy. Praca załogi świdnickiej drukarni pozostaje w ścisłym związku z dokonującymi się przemianami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi. Naszego regionu. Spełnia określona funkcję gospodarczą przyczyniając się do realizacji zadań planowych przedsiębiorstwa, jest ważnym ogniwem frontu ideologicznego, dzięki licznym wydawnictwom, a w tym również i GŁOSU ŚWIDNIKA. A gazeta nasza

jest jak wiadomo gazetą nowego typu o wyraźnie określonych funkcjach politycznych, której istotą jest służba w sprawie postępu i rozwoju techniki, dobrobytu i kultury ludzi pracy naszego środowiska.

Nasz przemysł poligraficzny dawno już odbudowany po zniszczeniach wojennych wstąpił na drogę intensywnego rozwoju. Drukarstwo staje się więc w pełnym znaczeniu tego słowa nowoczesnym przemysłem. Produkujemy maszyny drukarskie, prasy introliga-

torskie, dociskowe maszyny do złożenia, klipy linotypowe i części zamiennie. Stale rozszerza się sieć szkół poligraficznych, prowadzone są liczne kursy i szkoły zawodowe. Słowem, stale i wciąż rośnie rola drukarzy, coraz bardziej ceniony jest ich zawód, w którym pracuje wielu ludzi dobrej roboty, a w tym również i nasza brać drukarska z WSK. Załogę drukarni przedstawiamy na dalszych kolumnach gazety wznosząc z okazji dorocznego święta drukarzy tradycyjne staropolskie zawołanie – Vivat, niech żyje nam drukarski stan!



Długoletni pracownik drukarni ZDZISŁAW MALINOWSKI i kierownik ZENON DEC wymieniają fachowe uwagi na temat każdego nowego numeru gazety zakładowej. O tych, którzy współtworzą gazetę piszemy na str. 4.

## Każdej rodzinie samodzielne mieszkanie

nie rezerw, zwalczanie marnotrawstwa, rozbudzanie myśli racjonalizatorskiej, oszczędności materiałów i obniżka kosztów, rozwijanie samokontroli robotniczej, popieranie patronatu ZMS – w dużej mierze warunkują realizację tego programu. Działalność branżowych związków zawodo-

wych i samorządu robotniczego powinna dawać tym zadaniom charakter priorytetowy.

Samorząd robotniczy i aktywny związkowy powinny popierać i inspirować różne formy budownictwa systemem gospodarczym, przy wykorzystaniu miejscowych surowców i materiałów oraz przy

współdziałale przyszłych użytkowników mieszkań. Samorząd robotniczy wspólnie z kierownictwami zakładów pracy powinien ustalać formy i zakres pomocy pracownikom podejmującym budowę domów jednorodzinnych.

Niezbędne jest przyspieszenie opracowania założeń przestrzennego rozwoju kraju, wprowadzenie nowych normatywnów, skorygowanie planów budownictwa pod kątem większego zróżnicowania wielkości mieszkań i zwiększenia proporcji udziału budownictwa rad narodowych.

# 10 dni

● Wojewódzka Rada Związków Zawodowych na posiedzeniu plenarnym zajmowała się działalnością ideową - wynowawczą wśród młodzieży zakładów pracy Lubelszczyzny. ● Trwają przygotowania do rajdu motorowego na terenie Wioch, w którym wezmą udział także zawodnicy na motocyklach WSK. ● W wydziale szybocowym wyprodukowano pierwszy kadłub Pirata w kooperacji z zakładami bielsko-bialskimi. ● Dopracowywany jest w konsultacji z wydziałami produkcyjnymi nowy regulamin wspólzawodnictwa pracy. ● Na krajowej naradzie wynalazczości jaka odbyła się w Łodzi, Srebrnymi Krzyżami Zasługi udekorowano magistrów inżynierów: Zbigniewa Gawskiego i Jana Czołga. ● W pawilonie na terenie osiedla sportowego przekazano sklep Argeu z artykułami gospodarstwa domowego, elektrycznymi i kosmetykami. Sklep ma powierzchnię 300 m kw. i jest największym jakiego w tej branży były dotychczas w mieście. ● Zaproszona przez oddział w Swidniku towarzysza Muzykownię im. H. Wieniawskiego koncertowała 24-letnia skrzypkaczka Kaja Danowska laureatka wielu międzynarodowych konkursów m. in. w Londynie, Neapolu, Genewie, Sorbii i Poznaniu. W Tokio skrzypkaczka koncertowała dla 10-tysięcznej widowni. W Swidniku dla 150 osób, choć Lot może pomieścić trzy razy tyle. ● W tradycyjnych zawodach strzeleckich o puchar dyrektora WSK zwyciężyli wojskowi z Lublina. Kilku zawodników zdobyło przy tej okazji II i III klasy strzeleckie. ● Praca kulturalno-oświatowa w kołach ZMS była tematem dyskusji organizacji powiatowego aktywu przeprowadzonej w Ikskrze. Skorzyszawszy z szerokiego forum zaproszono do dyskusji członków PTK i mówiono o ochronie wód i powietrza. ● Także w Ikskrze otwarto wystawę prac Anny Struminskiej - członkini Związku Polskich Artystów Plastyków. ● Szlakiem Kopernika jechała wycieczka kobiet zatrudnionych w WSK, zorganizowana przez komisję kobiet rady zakładowej. ● Plenum rady zakładowej dokonało zmian na stanowisku sekretarza do spraw kulturalno-oświatowych, sportu i turystyki. Zrezygnował z tej funkcji ze względu na rodzinnych Ryszard Knap, a stanowisko to powierzono Władysławowi Zabiickiemu długoletniemu działaczowi związkowemu naszej wytwórni. ● Trwają przygotowania do wielkiej i atrakcyjnej imprezy sportowej, która odbędzie się w drugiej połowie czerwca br. na stadionie Avii. Zorganizowany zostanie akrobacyjny pokaz jazdy na motocyklach WSK z udziałem 43-osobowej ekipy sportowej z Dąbrowy Górniczej. ● W Górach Świętokrzyskich odbył się pierwszy ogólnopolski rajd metalowców. Brało w nim udział 30 związkowców z naszego zakładu. ●

## U zbawidowców

28 rocznicę Dnia Zwycięstwa obchodzono pod patronatem koła ZBoWiD w Swidniku bardzo uroczystie. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza oraz pod pomnikiem ofiar hitlerizmu w lesie kieleckim zaciągnięto warty honorowe, zapalono znicze i złożono wiązanki kwiatów. O godzinie 18 w klubie Ikar odbyła się wieczornica, na której spotkali się kombatanci z zaproszonymi gośćmi oraz z młodzieżą. Referat o okolicznościach wygłosił prezes koła ZBoWiD w Swidniku mgr M. Stelmach.

Witold Olszewski

Nie tak dawno obchodziliśmy XXVIII rocznicę podpisania przez Polskę ze Związkiem Radzieckim układu mającego donieść znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej. Dzisiaj przypomnijmy pokrótce charakterystykę jednego z ludzi, którzy jego postanowienia wcielił w czyn.

Mowa jest o doradcy technicznym inż. Michaile Aleksandrowiczu Zacharowie, który przebywał w wytwórni w latach pięćdziesiątych.

W wydziale łopat są jeszcze osoby, które współpracowały z inż. Zacharowem na co dzień.

Wspomina Franciszek Olech - starszy mistrz wydziału wychowawca całego pokolenia pracowników, cenionych dziś specjalistów:

— Inż. Zacharow, tak jak zapamiętałem, był człowiekiem bardzo rzeczowym, niezwykle przystępnym, grzecznym, umiał swoje bogate doświadczenie techniczne przekazać młodej załodze wy-

działu. Większą część czasu pracy spędzał bezpośrednio z załogą.

Podobnie wspominają inż. Zacharowa inni pracownicy wydziału.

## Realizacja postanowień Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej

lu, a mianowicie: Waclaw Król, Leon Nazaruk, Czesław Puszk, Franciszek Jasiński czy Edward Przeworski. Sami są cenionymi pracownikami zakładu i bardzo miło wspominają człowieka, pod którego doświadczeniem okiem pracowali przy pierwszych zespołach śmigłowca Mi-1.

Gdzie dzisiaj jest inż. Zacharow? Co porabia, jak się ułożyło jego prywatne życie? — z tymi pytaniami zwróciliśmy się do przedstawicieli Generalnego Konstruktora śmigłowców ZSR inż. Juryja Jakowlewicza Budanowa.

W swobodnej rozmowie opo-

wiedział nam o człowieku dobrze znanym starej kadry wytwórni. Otóż inż. M. A. Zacharow mieszka w Moskwie i pracuje nadal

w organizacji Generalnego Konstruktora w charakterze konstruktora wiodącego zespoły łopat metalowych wirnika nośnego i śmigła ogonowego. Jest jednym z najbardziej doświadczonych pracowników organizacji, wychowawcą całego kręgu osób. Jest odpowiedzialny, docieklawy i wykazuje wiele twórczej inwencji przy rozwiązywaniu złożonych problemów technicznych. Rozpoczęte sprawy zawsze doprowadza do końca.

W organizacji im. dr M. L. Miła pracuje od początku jej istnienia. Zna wielu ludzi, twór-

ców zębry przemysłu lotniczego Związku Radzieckiego. Potrafi barwnie opowiadać o ich życiu i dorobku technicznym. Posiada wiele materiałów archiwalnych o charakterze dokumentów, które wykorzystuje obecnie przy pisaniu biografii dr. Miła i tworzeniu muzeum jego imienia.

Jest czołowym aktywistą Komitetu Zakładowego partii, szczególnie w działalności ideologicznej. Jego optymizm i entuzjazm, który udziela się otoczeniu jest szczególnie przydatny w pracy społecznej.

W rozmowach z inż. Budanowem wiele razy wspominał o załodze WSK i o sobie inż. Franciszku Olechu, Waclawie Królu, Leonie Nazaruku i Edwardzie Przeworskim, którzy zapisali się na trwałe w jego pamięci.

Poprzez inż. Budanowa wiele razy przesyłał serdeczne pozdrowienia dla swoich znajomych i przyjaciół.

A. Bury

## Wytnij i zachowaj

# Komisje rozjemcze

## a roszczenia powypadkowe i po chorobach zawodowych

# (III)

Podstawowe akty prawne:

1) Ustawa z dnia 23 stycznia 1968 r. o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy (Dziennik Ustaw nr 3 z dnia 27 stycznia 1968 r., poz. 8).

2) Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 czerwca 1968 r. w sprawie rozciągnięcia przepisów ustawy o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy na choroby zawodowe (Dziennik Ustaw nr 22 z dnia 3 lipca 1968 r., poz. 145).

3) Obwieszczenie pierwszego prezesa Sądu Najwyższego z dnia 14 stycznia 1971 r. o wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawie dochodzenia przed sądami powszechnymi odszkodowań za następstwa wypadków przy pracy lub chorób zawodowych po wprowadzeniu systemu świadczeń ustawą z dnia 23 stycznia 1968 r. (Monitor Polski Dziennik Urzędowy nr 8 z dnia 8 lutego 1971 r. poz. 58), oraz materiał pomocniczy jakim jest omówienie Albina Mironczuka zasadniczych problemów wynikających na tle rozpatrywania sporów o świadczenia z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, zawarte w broszurze, pt. „Komisje rozjemcze a roszczenia powypadkowe” wydane w r. 1972 przez Instytut Wydawniczy KRZZ.

Przystępując do tematu pragnę zaznaczyć, że i w tym przypadku podane przeze mnie informacje będą natury ogólnej, ramowej. Nie sposób bowiem na szczytłych szpalach Głosu Swidnika wyčerpać całej i dosyć zawiłej kwestii.

Moim celem jest możliwie najprostsze wskazanie pracownikom WSK dróg — jakimi winni dochodzić wynagrodzeń za szkody poniesione na skutek wypadków przy pracy lub nabytych chorób zawodowych, a tym samym wyeliminowanie dotychczasowych błędów w ich postępowaniu, które bardzo często komplikowały sprawy poszkodowanym i utrudniały pracę kompletom orzekającym zakładowej komisji rozjemczej.

Ustawa z 23 stycznia 1968 roku o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy oraz przepisy wydane na jej podstawie wprowadziły nowy system wynagrodzenia szkód wywołanych wypadkami przy pracy i chorobami zawodowymi.

Poszkodowany pracownik (wypadkiem przy pracy czy chorobą zawodową) lub jego rodzina (w razie utraty żywiciela) — mają prawo do świadczeń z ubezpieczenia społecznego oraz świadczeń pieniężnych z funduszy zakładu pracy.

W celu ułatwienia ich uzyskania, w zakładzie pracy z urzędu ustala się okoliczności i przyczyny tak wypadku przy pracy, jak i choroby zawodowej.

Czynności tych dokonują: zakładowe komisje powypadkowe w stosunku do wypadków, organa państwowej inspekcji sanitarnej, odnośnie chorób zawodowych, sporządzając jednocześnie odpowiednią dokumentację.

Spy o świadczenia z ubezpieczenia społecznego nie podlegają kompetencji komisji rozjemczych. Rozpatrywane są w innym trybie, a w szczególności przez rady nadzorcze oddziałów ZUS oraz sądy ubezpieczeń społecznych.

W myśl ustawy wypadkowej rozpoznaniu komisji rozjemczych poddano spory o świadczenia pieniężne przysługujące pracownikowi wyłącznie od zakładu pracy.

Z tytułu wypadku przy pracy należą do nich spory:

a) o wyrównanie między zarobkiem, a zasiłkiem z ubezpieczenia społecznego, wypłacanymi w okresie czasowej niezdolności do pracy pracownikowi zaliczonemu do I, II lub III grupy inwalidów;

b) jednorazowe odszkodowanie

z tytułu doznanego przez pracownika uszczerbku zdrowia;

c) świadczenia wyrównawcze dla pracownika nie zaliczonego do żadnej grupy inwalidów, jeżeli jego zarobek uległ obniżeniu;

d) odszkodowanie za przedmioty osobistego użytku zniszczone lub uszkodzone w czasie wypadku.

Z powodu zapadnięcia na chorobę zawodową spory mogą być następujące:

a) o wyrównanie między zarobkiem, a zasiłkami chorobowymi wypłacanymi w okresie czasowej niezdolności do pracy pracownikowi zaliczonemu do I, II lub III grupy inwalidów;

b) o jednorazowe odszkodowanie z tytułu trwałego uszczerbku zdrowia, o ile pracownik został zaliczony do jednej z trzech grup inwalidów.

W razie śmierci pracownika spowodowanej wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową, komisje rozjemcze są uprawnione też do rozpoznania sporów o świadczenia przysługujące pozostałej po nim rodzinie a mianowicie:

a) o jednorazowe odszkodowanie;

b) o jednorazowe odszkodowanie;

b) odszkodowanie za przedmioty osobistego użytku pracownika, jeżeli zostały uszkodzone lub zniszczone podczas wypadku przy pracy;

c) należne pracownikowi na podstawie ustawy wypadkowej świadczenia pieniężne od zakładu pracy, jeżeli zmarły pracownik nabył do nich prawo, lecz ich nie otrzymał.

Spod właściwości komisji rozjemczych zostały wyłączone spory o świadczenia z tytułu wypadków przy pracy lub chorób zawodowych pracowników (lub ich rodzin) zajmujących stanowiska kierownicze. Do ich rozpoznawania powołane są:

a) jednostki nadrzędne nad zakładami pracy (np. zjednoczenia) działające w porozumieniu z zarządami głównymi lub okręgowymi związków zawodowych — jeżeli przedmiotem sporu jest świadczenie pieniężne przysługujące od zakładu pracy na podstawie ustawy powypadkowej;

b) sądy powszechne — jeżeli przedmiotem sporu są świadczenia przysługujące na innej podstawie.

WIESŁAWA GÓRNA  
PRAWNIK

## Aby było bezpiecznie

Mimo profilaktycznego działania i kar stosowanych za łamanie przepisów kodeksu drogowego — nadal notowane są różnego rodzaju kolizje, z których ludzie i pojazdy wychodzą z mniejszymi lub większymi obrażeniami i stratami. Spory udział w powodowaniu wypadków drogowych mają piesi: dzieci i nieatrakcyjni przechodnie. Co robić, żeby ograniczyć ilość wypadków, uchronić od nieszczęść najmłodszych mieszkańców miast i wsi, ukrocić samowolę furmanów jeżdżących na bakier z jakimikolwiek zasadami ruchu — zastanawiali się świadnicy orმოვ do spraw ruchu drogowego na spotkaniu z funkcjonariuszami Inspektoratu Ruchu Drogowego KP MO w Lublinie i kierownikiem Komisariatu MO w Swidniku por. Marianem Kolsutem.

Omawiając różnego rodzaju typy wykroczeń — uczestnicy doszli do zasadniczego wniosku: nie tak nie uczy kierowców odpowiedzialnego zachowania na drogach, jak kary (niekoniecznie pieniężne). Dlatego też obok profilaktyki np. bardzo dobre skutki odnoszą pogadanki w szkołach dla najmłodszych uczniów, nadal prowadzone będą częste kontrole dróg i ulic. Jeśli chodzi o teren Swidnika, to prawdziwym utrapieniem są dzieci bawiące się na jezdniach oraz motocykle bez

thumbów jakimi jeżdżą zawodnicy Avii. W obu przypadkach inspektorzy mają prawo stosować odpowiednie kary, włącznie do

kierowania spraw do kolegium karno - administracyjnego. Jeśli wykroczenie popełni dziecko — karani będą oczywiście rodzice. (c)



W spotkaniu wzięli m. in. udział inż. Ryszard Michalski — szef grupy ORMO do spraw ruchu drogowego przy WSK oraz por. Mieczysław Gustaw — kierownik Inspektoratu Ruchu Drogowego KP MO w Lublinie.

Fot.: E. Urbanczyk

# Międzynarodowy Dzień Dziecka

## Pracować - znaczy pomagać ludziom

(Dokończenie ze str. 1)



**Tomek Herman**  
lat 6 i 10 miesięcy

Pracują murarze. Najpierw muszą nosić cegły, bardzo się przy tym męczą. Później muszą cementować, żeby mur był gładki. Pani wychowawczyni też musi pracować, żeby dzieci w szkole odpowiadały całym zdaniami, grzecznie siedziały w ławkach i nie bily się. Ja też trochę pracuję: odkurzam, robię zakupy, noszę na tacy umyte naczynia i sam je ustawiam

w kredensie. Kiedy jestem w przedszkolu dyżurnym, to układam kanapki, po sześć na każdym talerzu. Chciałbym zostać piłkarzem, a później trenerem, albo pracować w biurze. Jak zarobię pieniądze, to sobie kupię dres, a dla tatusia nie stary, ale nowy samochód, żeby nie musiał zakupów nosić w siatce, tylko żeby wozził w bagażniku.



**Andrzej Drozd**  
4 i pół roku

Pracuje pani kucharka, a ja też, bo pomagam mamie zmywać naczynia i składam porozrzucone klocki. Kiedy dorosnę chciałbym robić to, co mój tatuś. Gdybym miał dużo pieniędzy, to bym kupił tatusiowi motor.



**Ela Sałęga - lat 5**

Pracuję wetty, kiedy ścieram kurze, wycieram tyłki, układam zabawki. Chciałabym zostać kucharką i gotować buraczki, które bardzo lubię. Kiedyś kupię dzieciom dużo zabawek: lalek i samochodzików.

Praca to rysowanie, zamiatanie, odkurzanie. Jak mamusia poprosi, to kupuję cukier, chleb i makę, a także myję naczynia. Najwięcej pracuję pani krawcowa, sprzedawczyni, aptekarka i lekarz. Bez ich pracy ludzie nie mogliby żyć i nie mieliby ubrań, jedzenia, lekarstw i byłiby ciągle chorzy. Ja jednak chciałabym zostać przyrodnikiem. Chciałabym obserwować zwierzęta, hodować rośliny, filmować i wyjechać do Afryki. Chciałabym kupić duży dom, meble i różne domowe rzeczy.



**Czarek Lamch lat 7**

Pracować to znaczy pomagać ludziom, i żeby w domu było czysto, i żeby mieć dużo pieniędzy. W domu czasami pastuję podłogi, myję garnki, chodzę po zakupach, odkurzam. W przedszkolu robię to, co mi pani każe. Chciałabym zostać żołnierzem i strzec polskiej ziemi. Jak będę miał własne pieniądze, to kupię dom i samochód oraz różne przedmioty potrzebne do życia.

Praca to uczenie się, zdawanie egzaminów, rysowanie, budowanie, pomaganie mamie. Jeszcze nie wiem co chciałabym robić kiedy dorosnę. Gdybym miała własne pieniądze, to kupiłabym dla siebie ładne mieszkanie, meble i jedzenie, a dla dziecka zabawki.

Rozm. A. Chwałczyk  
Fot.: T. Sugier

**Ania Łubińska lat 5**

Praca to jest zmywanie naczyń i zamiatanie podłóg. W domu bawię małą Ulę, a w przedszkolu jestem dyżurną. Kiedyś będę pielęgniarką i kupię dla wszystkich dużo ładnych ubrań.



**Anna Gnoińska lat 6**

Oczywiście, że wiem co to jest praca, bo ja właśnie rozmowę w przedszkolu dyżurnym, to układam kanapki, po sześć na każdym talerzu. Chciałabym zostać piłkarzem, a później trenerem, albo pracować w biurze. Jak zarobię pieniądze, to sobie kupię dres, a dla tatusia nie stary, ale nowy samochód, żeby nie musiał zakupów nosić w siatce, tylko żeby wozził w bagażniku.



**Sylwia Tuszyńska**  
lat 6

Praca, to jest to co się robi: sprzątanie, sadzenie kwiatków. Ja już pracuję. Pomagam mamie zmywać naczynia. Bawię bratciszką Kubusia. W przedszkolu ścieram kurze, przynoszę wodę do malowania farbami, dbam o kwiaty. Chciałabym zostać przedszkolanką, a za pierwsze zarobione pieniądze kupiłabym ładne meble, fotele i dużo zabawek.



**Marek Pietron lat 7**

Praca to jest to co się robi: sprzątanie, sadzenie kwiatków. Ja już pracuję. Pomagam mamie zmywać naczynia. Bawię bratciszką Kubusia. W przedszkolu ścieram kurze, przynoszę wodę do malowania farbami, dbam o kwiaty. Chciałabym zostać przedszkolanką, a za pierwsze zarobione pieniądze kupiłabym ładne meble, fotele i dużo zabawek.

**Asia Charycka - lat 5**

Praca to jest zmywanie naczyń i zamiatanie podłóg. W domu bawię małą Ulę, a w przedszkolu jestem dyżurną. Kiedyś będę pielęgniarką i kupię dla wszystkich dużo ładnych ubrań.

## DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

## Z kronik i ksiąg pamiątkowych

(Dokończenie ze str. 1)

uśmiechnięte dziecięce buzie — czas już dorosłych zonytów i dziecięcych ludzi.

W początkowym okresie nie tylko ognisko „cienko przedziło”. Ze zdjęć widać, że i rodzicom nie wiodło się najlepiej. Ap. uczeń dający popis występował na scenie w sandałach, w lincej koszuli bez krawata i ludzoccy aksamitki, w złe dopasowanej, tużinkowych spodniach. Zdjęcia z ostatnich lat pokazują wzrost zyciowego standardu rodziców, bo i dzieci wygładają inaczej. Wszystko nowiutkie, świeże, dopięte na ostatni guzik, do figury i z najnowsza modą.

Datę 15 maja 1970 r. ozdabia dedykacja JERZEGO WALDORFFA następującej treści: Dziękuję za jeden z najpiękniejszych muzycznych wieczorów, jakie przeżyłem. Zycząc społeczeństwu Ognisku Muzycznemu w Swidniku jak najpiękniejszego rozwoju.

I stało się: przybyła nam szkoła

Z koleją kroniką ZDK mówi, że najbardziej „tłuste lata” przeżywało tu w okresie od 1965-69. Kogo to my nie gościliśmy na deskach ZDK! Same gwiazdy polskiej piosenki i zespołów muzycznych. Była i Hanka Bielicka i Mieczysław Wojnicki, Jarema Stępiński, Wojciech Młynarski, Maria Figiel, Czesław Niemcewicz, Katarzyna Sochańska, Halina Kunicka, Lucjan Kydryński, Tadeusz Ross, Mieczysław Fogg, a z zespołów muzycznych wystąpili: Niebiesko-Czarni, Czerwone Gitary, Trubadury, Wislania, Czarne Koty, ABC, Czerwono-Czarni, Siła Grupa pod wezwaniem, Roma. Prawda, że to historia? Przecież część tych zespołów już nie istnieje. Zostały jedynie rozrzucone, bądź też zmieniły styl lub nazwę.

Kiedy w końcu 1972 roku swidnicki oddział Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego działający przy Spółdzielni Mieszkaniowej zorganizował

w Swidniku występ śpiewaczego małego Lądyszów — zabrakło biletów i miejsc w sali kina Lot. Z tego, jak i z częstych wyjazdów pracowników organizowanych do opery i teatrów stołecznych wnosząc, że od czasu do czasu chcemy, pragniemy, zyczymy sobie utrzymania kontaktów z „wielkim światem”.

Monopol na organizowanie występów artystycznych z „wielkiego świata” dzierży lubelska Estrada przeżywająca ponoc jakiś poważny kryzys, którego skutki odbijają się i na naszym życiu kulturalnym. Biegnąc potrzebę pokrywamy amatorskimi siłami, a te odświętne — wypadami do Warszawy, bo dziś Lublin to już za mało.

W kronice ZDK figuruje mnóstwo środowiskowych imprez, występów, warsztatów, konkursów, odczytów, spotkań, wyjazdów; daty występów nasycen zespołów amatorskich w programie telewizji katowickiej i na festiwalu opolskim, w NRD, ekspozycje reprodukcji obrazów sławnych malarzy, wystawy prac artystów amatorów i rysunków dziecięcych — słowem wszystkie ważniejsze fakty.

Wisłania upamiętnili swój pobyt nie tylko występami, ale na trwał pozostawili dedykację: Było bardzo mocno lecz bez bisów, a szkoda. JAREMA STĘPIŃSKI zaś: Jazdem na Bielany, ale ze mną...; MARIA FIGIEL: bardzo dziękuję publiczności.

18 czerwca 1969 roku MIECYSŁAW WOJNICKI ofiarował do kroniki swoje zdjęcie z dedykacją i notatką: Dziękuję za miłe przyjęcie, które zachowałem we wdzięcznej pamięci. HANKA BIELICKA: Miły dom kultury. Dziękuję za mocną publiczność, którą tak wychowałem. Zespół Czerwono-Czarni: Dziękujemy serdecznie za brawa i miłe przyjęcie. 19 stycznia 1969 roku HALINA KUNICKA: To były piękne dni (te które spędziłam w Swidniku).

## Biblioteka ZDK poleca

Marek Sadzewicz — SKRZYDŁA I BUNCZUKI

Dla miłośników książek historyczno-wojennych proponujemy powieść Skrzydła i Bunczuki. M. Sadzewicz. Książka wprowadza nas w wiek XVII. Jan Sobieski to ostatni król Polski w pełni i bezsprzecznie zasługujący na to miano, a ukazany okres dawnej Rzeczypospolitej to ostatnie lata jej samostanowienia politycznego i państwowego. W Europie realizowanej za pomocą przodującej armii i własnej szkoły wojennej, dyplomacji i wywiadu, które liczyły się w Europie.

W książce tej autor zastosował ciekawy chwyt formalny, polegający na tym, że narrator, przedstawiając byc sobą człowiekiem XX wieku, znajduje się osobliście między ludźmi XVII i bierze udział w wydarzeniach wtedy się rozgrywających. Czytelnik, wraz z narratorem staje przed wielkim krokiem, zawierając znajomości z hetmanem kozackim Piotrem Doroszeńką i chłodem krymakiem Seimem Girenem, krąży krętymi ścieżkami wywiadu i tajnej dyplomacji, biorąc udział w potyczkach i bitwach, no i... nawiązuje romanse. Skrzydła i Bunczuki posiadają i tę zaletę, że zostały zrelacjonowane żywo, barwnie i obrazowo, nowoczesnym językiem lekko tylko archaizowanym.

Ferdynand Zamojski — DWAJ Z KAEMOW

Problematyka wojenno-okupacyjna frapuje wielu czytelników. Batarem — powieść Dwaj z kaemów są koleżdy z plutonu, a akcję stanowią przedwziewne skomplikowane przez wojnę dzieje ich miłości do jednej dziewczyny. W książce tej poza walorami poznawczymi wyraźnie zaznacza się swoisty liryzm i nastrojowość. Jednocześnie w sposób realistyczny ukazuje uciążliwość losów ludzkich od burzliwego przebiegu historii.

## Czwartkowe spotkania

Co drugi czwartek miesiąca o godzinie 14 odbywają się zebrania członków klubu reńcistów i emerytów Spokojna Przyszła działającego od 1963 roku przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Swidniku.

W towarzyskiej atmosferze spotykają się niezwykle interesujący ludzie w „niezwykle starym stylu”. Wywołano stąd wrażenia chciałam nawet opatrzyć patetycznym tytułem „Jak u króla Stasia, ale...”, że to i czasy odległe o całe stulecie i muza skromniejsza, a mecenasi nie tak hojni — wypadają na robotę — Czwartkowe spotkania.

Klub obejmuje swoją działalnością ponad czterdzieści osób, wśród których przeważają byli nauczyciele. Duchową przewodniczącą i inspiratorką wszelkich poczyną i działań tego klubu jest p. Anastazja Sady. Zależnie od zgłoszonych chęci i udziału członków klubu wykonują różne stałe i okazne zadania związane z działalnością tej placówki. P. Natalia Szubert zajmuje się bieżącymi zagadnieniami politycznymi referując je w formie przegadanych krajowych i międzynarodowych. Jedną z pań prowadzi kronikę spotkań i ciekawych wydarzeń we własnym środowisku, inna kieruje pracami plastycznymi i graficznymi przy konwastwie gazetki i dekoracji. W gronie klubowiczów znajdują się także osoby umiarkowanie i piszące wiersze, które prezentują podczas spotkań. Nad całością pracy klubu czuwa instruktorka p. Regina Kozak.

Na zebraniu jakie miało miejsce 10 maja br poinformowano o mającym się odbyć koncercie znanej skrzypkarki oraz o spotkaniu z Jerzym Waldorffem i planowanej wyprawie do Rostocku. Informacje przyjęto wprost entuzjastycznie, chociaż jak wiadomo, każdy emeryt ma za sobą co najmniej pół wieku ży-

cia, 40 lat pracy i niewiele sił do podróży. Najstarsza członkini klubu p. Zofia Walterowa ma 85 lat, a uczęszcza na każde spotkanie, podobnie zresztą jak i pozostali członkowie. Ilek w tych ludzkich sił i witalności, ile energii i zapалу! Niejednemu młodemu można tego życzyć. Nim się spozostęgam — z obserwatora spotkania stajam się czynnym jego uczestnikiem. Bo kto wie? Kiedyś, pewnie też zostaną członkinią tego klubu?

Hawo

## Co czytać?

Wojciech Muszalski  
SKRACANIE CZASU PRACY  
IW CRZZ 73, 10 ark. wyd., cena zł 15

Skracanie czasu pracy jest jednym z problemów społecznych naszych dni. Autor książki informuje o przemianach, jakie dokonywały się i aktualnie dokonują w zakresie skracania czasu pracy zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych. Omawia proces skracania czasu pracy, który można realizować poprzez przeobrażenia trybowo wypoczynkowych bądź zmniejszanie tygodniowego czasu pracy. Obie te metody są współcześnie stosowane. Na te obecny wymiar czasu pracy w krajach kapitalistycznych i reform czasu pracy w krajach socjalistycznych przedstawione zostały osiągnięcia Polski Ludowej w skracaniu czasu pracy oraz zagadnienia warunkujące dalsze jego skracanie. Publikacja zainteresować powinna zarówno działaczy związkowych, jak i praktyków-ekonomistów, organizatorów produkcji itp. Książka ukazała się w II kwartale 1973 roku.

# Vivat, niech żyje nam drukarski stan!



**TADEUSZ LASEK** — Maszynista typograficzno-offsetowy. Pracę zawodową rozpoczął w drukarni POPULARNA przy ulicy Zmigród w Lublinie. Drukował w roku 1944 ZWIĄZEK WALKI MŁODYCH i DZIENNIK WOJEWÓDZKI — pierwsze periodyki ukazujące się w wyzwolonym Lublinie. W 1945 roku wyjechał jako pionier na Ziemię Odzyskaną. Pracował przy uruchamianiu pierwszej drukarni w Szczecinie. W roku 1949 powrócił na Lubelszczyznę i zaangażował się do pracy w filii Lubelskich Zakładów Graficznych w Hrubieszowie jako jej kierownik. W 1950 roku podjął pracę w drukarni w Lubartowie, a po jej przeniesieniu — w Świdniku. Pracuje rzetelnie i z pełnym poświęceniem, drukując gazetę i duże ilości druków potrzebnych naszej produkcji.



**ALFONS BUKOWSKI** — Jest mistrzem introligatorskim, o 45-letnim stażu pracy w zawodzie. Rozpoczął ją w 1925 roku w Zakładach Graficznych Bolesława Szczuki w Wąbrzeźnie. W latach 1936-39 pracował w Lublinie w Zakładach Graficznych Adama Szczuki. Po wywołaniu podjął pracę w drukarni prasowej przy ulicy Ulickiej w Lublinie jako kierownik introligatorni. W 1962 roku przeniósł się do WSK w Świdniku. Jest mistrzem w swoim fachu i posiadaczem trzech dyplomów za 35, 40 i 45-letni staż pracy.



**TADEUSZ GROCHOWSKI** — Wywodzi się z rodziny lubelskich drukarzy. Przyuczony do zawodu odbywał pod kierunkiem brata Stefana, który został zamordowany w okresie okupacji na Zamku Lubelskim za działalność w ruchu oporu. Rozpoczął pracę w WSK. Prywatnej drukarni Stanisława Dąta w Lublinie przy ul. Kosiłajów. Była to drukarnia „Pospieszna” i jednocześnie wytwórnia stempli kaucykowych. W roku 1946 zdał egzamin na zecera. Przeniósł się do drukarni przy ulicy Zamojskiej w Lublinie, a następnie pracował w drukarni CZYTELNIK. Tam poznał młodszych i starszych kolegów po fachu, z którymi pracuje do dziś — Zdzisława Malinowskiego i Tadeusza Laskę. W następnych latach pracował jeszcze w kilku innych miejscach, m. in. w drukarni przy ulicy Uniekiej w Lublinie. W grudniu 1963 roku przeniósł się do pracy w Świdniku. Początkowo pracował jako zecer, a obecnie jako linotypista.

**ANDRZEJ LASEK** — jest synem TADEUSZA LASKI. Pracę w drukarni rozpoczął kilka miesięcy temu jako robotnik magazynu. Jest uczniem dziesiątej klasy liceum dla pracujących. Czy zwiąże się na zawsze z pracą w drukarni i później śladami ojca — pokaże czas.



Przy drukarni zakładowej umiejscowiono także pracownię introligatorską. Szefem tego działu jest mistrz introligatorski NARCYZA MAŁYSZ. A pracują w niej wykwalifikowani introligatory: Maria Oleszek i Jadwiga Rozwód. Krystyna Kot (grupowa partyjna), Urszula Kłos ciesząca się dużym uznaniem kierownictwa, Antonina Kruk, Halina Wielgus, Danuta Chabros, Helena Gajler i Wanda Graniecka oraz pomocnik introligatora Halina Serafin i pracownik magazynu Maria Adamczyk. Skład osobowy załogi drukarni uzupełniają Adam Kochański i Zbigniew Amrozy — wykwalifikowani maszyniści



**DANUTA PURC** — Pracę w zawodzie drukarskim rozpoczęła w roku 1950 w Lubartowie. Po przeniesieniu tej drukarni do Świdnika w 1957 roku podjęła pracę w WSK. Sumienna i obowiązkowa, wykonuje swoją trudną robotę bardzo solidnie i dokładnie. O jej rzetelnej pracy wyrażają się z dużym uznaniem kierownicy drukarni. Trzeba również dodać, że do miejsca pracy dojeżdża codziennie pociągiem z Lubartowa.



## ONI współtworzą gazetę



**DANUTA KRZYŻANEK** — Po ukończeniu trzyletniej praktyki w Lubelskich Zakładach Graficznych i pomyślnym zdaniu egzaminu w Warszawie zdobyła zawód zecera. Pracę w świdnickiej drukarni rozpoczęła w 1968 roku. W ulubionym przez siebie zawodzie pracuje z dużym entuzjazmem i zaangażowaniem.



**STANISŁAW TOLUBIŃSKI** — Rozpoczął pracę jako uczeń zecera w roku 1952. Jako zecer akcydensowy podjął pracę w drukarni świdnickiej w roku 1957. Zna również dobrze fach introligatorski. Co dziesięć dni układa do druku kolumny Głosu Świdnika.

typograficzno-offsetowy. Zygmunta Mazurek i Waldemar Gajler z pracowni diazlograficznej Tadeusza Pastuszaka, Barbara Kostrzevska i Maria Nakonieczna z pracowni kserograficznej oraz Dariusz Kosiarczyk i Roman Jusinski z tablicz-



**ANTONI SIENKIEWICZ** — Ukończył Zasadniczą Szkołę Poligraficzną w Nowej Rudzie (woj. wrocławskie), w roku 1963. Po przybyciu do Lublina pracował do 1968 roku na stanowisku zecera ręcznego w Lubelskich Zakładach Graficznych im. PKWN. A następnie po zdaniu egzaminu w Warszawie jako linotypista. Pracę w drukarni świdnickiej rozpoczął w roku 1970, a że potrafi dobrze i szybko pracować przykładów na to nie brak.



**HALINA PISKOREK** — Ma już za sobą kilkuletni staż pracy w świdnickiej drukarni. Spod jej ręki „Ida w świat” zaproszenia, dyplomy i druki. Uczynna i koleżeńska, zaskarbiła sobie sympatię wszystkich bez wyjątku pracowników i kierownictwa także.



**ADAM KOCHAŃSKI** (z lewej) i **ZBIGNIEW AMROZY** dwaj maszyniści typograficzno-offsetowi.



**MIECZYSLAW STRUDZIŃSKI** — Jako uczeń zecera rozpoczął pracę w drukarni w Lubartowie w 1944 roku. W 1950 roku zdał egzamin w zawodzie zecera akcydensowego z wynikiem bardzo dobrym. Pracę w Świdniku podjął w roku 1957 i do dziś ją kontynuuje, wywiązując się rzetelnie z powierzonych obowiązków.

## Nasi fotoreporterzy

Prezentujemy ich po raz pierwszy. Zasłużyli na to w pełni. Oni to bowiem zamieszczają od lat na kolumnach Głosu Świdnika liczne zdjęcia, które są uzupełnieniem treści artykułów pisanych przez pracowników i współpracowników redakcji.



**STEFANIA MOTAJ** — Technik fotograf. Dyplomowana mistrzyni w tym zawodzie. Ukończyła trzyletnią Zasadniczą Szkołę Fotograficzną w Lublinie.



**TERESA SUGIER** — Pracuje w zakładzie od 1961 roku, a w zawodzie fotografa od 1964. Ukończyła trzyletnią Zasadniczą Szkołę Fotograficzną w Lublinie.



**TADEUSZ GŁOWACZ** — Wykwalifikowany fotograf, długoletni współpracownik naszej redakcji.



**ELŻBIETA LIPKO** — Fotograf. Najmłodsze „dziecko” z fotograficznej czwórki — Głosu Świdnika.



**DANUTA ŻMUDA** (pracownica sekretariatu drukarni)

# A może być tak „chaty“?

Zbliża się pełnia sezonu urlopowego. Jak co roku, ogarnia nas gorączka wakacji o miejscu, wczasach. Rodzą się problemy, napięcia. Szczęśliwi posiadacze skierowań współpracują, tym, którzy los źle potraktował. Po sezonie urlopowym wszystko wraca do normy, aby po roku odżyć jeszcze z większą ostrością.

Zakład nasz wciąż rozwija bazę wypoczynkową dla zalogi. Niestety, nasze apetyty przerastają kieszę państwową na tym zakresie. Trzeba więc rozglądać się za nowymi rozwiązaniami. Wracając z wycieczki z Węgier podziwiałem tzw. „chaty“ rozrzucone po całych górach Słowacji. Wybudowane własnym sumptem, w różnych stylach, spełniają znakomicie rolę ośrodków wypoczynku niedzielnego i urlopowego dla całych rodzin. Zastanawialiśmy się dlaczego u nas tego się nie praktykuje. Może przepisy nie pozwalają? Okazuje się, że nie w tym rzecz. Po prostu u nas to jeszcze nie modne. Jak zresztą wiele innych rzeczy, które dla nas nie są modne bo ich nie mamy.

Obecnie mamy w przedsiębiorstwie wielu ludzi, których stać jest na rozwijanie problemu wypoczynku urlopowego we własnym zakresie. Chodzi tylko o to, aby mieli dokąd jechać. Wielu z nich na pewno nabyłoby po umiarkowanej cenie działki, gdzie w pięknych terenach górskich i postawilo tzw. „chaty“, czyli proste domki dostosowane do niewybrednych potrzeb przeciętnego turysty.

Chodzi tylko o pewne sprawy organizacyjne, których przeciętny amator turystyki nie załatwi. Mam tu na myśli takie problemy, jak załatwienie lokalizacji, wydanie zezwolenia na zakup ziemi itp. problemy administracyjne, których załatwienie mogłyby wziąć na siebie rady i robotnicza i zakładowa. Poniekąd leży to w ich interesie, w efekcie może doprowadzić do poważnego złagodzenia niedoboru miejsc na wczasach.

Praktycznych rozwiązań budowy „chat“ w górach może być wiele. Jedną z nich może być np. taka: rady i zakładowa i robotnicza załatwiają odpowiednio zezwolenia z władzami powiatu bieszczadzkiego na lokalizację kolonii domków wczasowych (chat) w jednym z rejonów Bieszczad. Chętni pracownicy obejmują teren we władanie, budując własne obiekty (oczywiście tanie, praktyczne i nie szpecące

krajobrazu) i wypoczywają. Z upływem lat teren zostaje zagospodarowany (wspólnie) i spełnia rolę użytkową także w stosunku dla innych turystów.

To jest mój projekt. Może ich być wiele. Można to różnie rozwiązać. Chodzi tylko o to, że na pewno trzeba szukać nowych form zaspokajania gwałtownie wstępujących potrzeb zalogi w zakresie wypoczynku niedzielnego i urlopowego. Perspektywa wolnych sobót jest coraz bliższa.

Al. Halicki

## Informacja była błędna

Na tle stosowania uchwały Rady Ministrów nr 14 z 14 stycznia 1972 r. w sprawie zasiłków z ubezpieczenia społecznego na czas opieki nad dzieckiem (Monitor Polski nr 5, poz. 27) powstały rozbieżności interpretacyjne, które prowadzą do nieporozumień.

## Bony oszczędnościowe PKO

Jedną z form oszczędzania w PKO są premiowane bony oszczędnościowe. Bony te o wartości 1.000, 500, 1 250 zł nie są oprocentowane, natomiast w okresie 30 lat na jaki zostały wydane, uczestniczą w 160 losowaniach premii (tj. co 6 tygodni) 8 razy w każdym roku w następujących terminach: 15 lutego, 30 marca, 15 maja, 30 czerwca, 15 sierpnia, 30 września, 15 listopada i 30 grudnia. Jeżeli w którymkolwiek z wymienionych dni przypada dzień wolny od pracy, losowanie przeprowadzone jest w najbliższym dniu powszednim.

W każdym losowaniu rozlosowanych jest 8.400 premii: 8 premii po 200 tys. zł, 24 premii po 100 tys. zł, 56 premii po 50 tys. zł, 44 premii po 15 tys. zł, 36 premii po 10 tys. zł, 8.202 premii po 5 tys. zł.

W sumie każdorazowo PKO przeznaczają na premie 28 mln 400 tys. zł. Wypłaty wylosowanych premii dokonywane są poczynając od 6 dnia – po dniach losowania. Wynagrodzenia losowania podawane są do publicznej wiadomości w postaci urzędowych tabel wylosowanych premii. Bony wydawane są na okaziciela. Nabytym bonem mogą być w każdej chwili przedłożone do wykupu w każdym oddziale PKO, oraz upoważnionych placówkach pocztowych i agencjach PKO w całym kraju. Należy nadmienić, że ta forma oszczędzania wprowadzono, cieszy się już od pierwszych chwil jej wprowadzenia dużym powodzeniem. Trzeba przyznać, że kierunkom naszego województwa sprzyja szczególnie, ponieważ w każdym losowaniu padają wygrane po 200 i 100 tys. zł i wiele innych wygranych.

Najbliższe losowanie premiowych bonów oszczędnościowych PKO odbędzie się 30 czerwca 1973 r. Bony na to losowanie można nabywać do dnia 29 czerwca br. we wszystkich oddziałach PKO i urzędach pocztowych na terenie całego województwa.

W mojej obecności klienta została odprawiona z kwitkiem, bo życzyła sobie sianki do ryb (a są tu tylko 33). Niestety, były już wyczerpane. A sianki? Zwykle obokare aluminium, poczynając od częstego używania, tandeta nadająca się co najwyżej do skrobienia przypalonych garnków. Jest 30 mocno sfałgowanych kasków motocyklowych. Duże wzięcie ma sprzęt do malowania, a więc pędzle i wałki, których ciągle brak. Obecnie punkt wypożyczania sprzętu przejęło Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Gospodarskimi AGED w Lublinie, które mielny nadzieję zaopatrzenie poprawi. Już teraz, przy pewnej dezorientacji wynikającej z przekształcenia wydziału, AGED obiecuje poprawę stanu, czego dowodem są dostarczone sztucce niedrzwiane. Trzeba jednak przyspieszyć tempo. Obok sprzętu sportowego (tę par nart i 25 par лыж z butami, kuchenki turystyczne), jest również zapotrzebowanie na wrotki, ale wypożyczalnia ich nie posiada. Większa ilość sprzętu oznacza większe obroty, a większe obroty to wpływy gotówkowe od klientów, którymi w 50 proc. przedsiębiorstwo dzieli się z agencją.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

Formy te muszą opierać się generalnie na zasadzie, że ci, którzy na to stać powinni odpoczywać za własne pieniądze. Wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładowe winny natomiast być dla najmniej zarabiających. Aby też słuszną zasadę wyegzekwować trzeba tym lepiej zarabiającym zaprzepaścić coś w zamian. I stąd właśnie zrodziła się koncepcja wyjazdów „do chaty“.

## Wytnij i zachowaj

## Dla wyróżniających się w pracy i w nauce

W Monitorze Polskim nr 18 z dnia 17 kwietnia 1973 r. poz. 111 została ogłoszona uchwała Rady Ministrów nr 64 z dnia 23 marca 1973 r. w sprawie zasad kierowania pracownikami uspołecznionymi zakładów pracy do szkół dla pracujących i na studia dla pracujących w szkołach wyższych, oraz w sprawie ulg i swiadczeń przysługujących tym pracownikom od zakładów pracy. Uchwała nr 64 wchodzi w życie w dniu 1 września 1973 r.

Jej celem jest umożliwienie zdobycia wyższych kwalifikacji i osiągnięcia awansu społecznego zdolnym, wyróżniającym się w pracy zawodowej pracownikom. Skierowanie do szkół średnich i wyższych (lub wieczorowych) oraz na studia (zaoczne lub wieczorowe) mogą uzyskać pracownicy wyróżniający się w pracy zawodowej i wykazujący wzorową postawę moralną i obywatelską, którzy posiadają roczny okres zatrudnienia przy kierownictwie do szkoły średniej; dwuletni okres zatrudnienia jeżeli ubiegają się o skierowanie do szkoły wyższej. Warunkiem skierowania jest także zgodność obranego kierunku studiów z wykonywaną pracą albo potrzebami zakładu pracy, a także konieczność uzupelnienia wykształcenia. Pracownik skierowany na studia (zaoczne lub wieczorowe) może uzyskać urlop na egzamin wstępny do 6 dni.

Wymiar urlopu szkolnego w szkołach średnich i wieczorowych wynosi 6 dni roboczych w każdym roku szkolnym (z wyjątkiem ostatniego) jeżeli program nauczania przewiduje egzaminy doroczne z klasyfikacją, a także egzaminy semestralne; 6 dni roboczych w ostatnim roku szkolnym – jeżeli program nauczania przewiduje egzaminy semestralne, a jeżeli pracownik przystępuje do egzaminu dojrzałości lub egzaminu dyplomowego – łącznie 12 dni roboczych.

Wymiar urlopu szkolnego w szkołach wyższych wynosi: w każdym roku studiów: na studiach zaocznych – 28 dni roboczych, na studiach wieczorowych – 21 dni roboczych, na ostatnim roku studiów na studiach zaocznych i wieczorowych – 28 dni roboczych, na przystąpieniu do egzaminu magisterskiego (dyplomowego) oraz na przystąpieniu do egzaminu magisterskiego (dyplomowego) – dodatkowo 21 dni roboczych.

Większy wymiar urlopu przysługuje tym, którzy uzyskali średnią ocenę w poprzednim roku szkolnym 3,6.

Pracownikom odbywającym naukę w szkołach wieczorowych lub studiach wieczorowych w szkołach wyższych przysługują niezapłacone od urlopu szkolnego zwolnienia z części dnia pracy, jeżeli czas pomiędzy zakończeniem pracy, a rozpoczęciem

zajęć w szkole nie wystarcza na spozycie obiadu i punktualnie przybycie do szkoły: do 4 godzin tygodniowo w szkołach zawodowych i średnich; do 5 godzin tygodniowo w szkołach wyższych. Urlopu szkolnego oraz zwolnień z części dnia pracy udziela zakładowa praca na udokumentowany wniosek pracownika, na pokrycie kosztów przejazdu w celu uczestniczenia w zajęciach i egzaminach pracownik otrzymuje ryczałt płatny z dołu, kasytami nie przysługujące pracownikom, w których rodzinie dochód na członka rodziny przekracza zł 2.700 – netto miesięcznie. Wysokość ryczałtu ustala kierownik zakładu pracy biorąc za podstawę:

- licząc przejazdów w ciągu roku szkolnego (akademickiego) do siedziby szkoły i z powrotem;
- dla pracowników uczących się w szkołach – do 12 przejazdów;
- dla pracowników odbywających studia w szkołach wyższych do 12 przejazdów;
- do punktu konsultacyjnego szkoły wyższej i z powrotem dla pracowników korzystających z tych punktów – do 10 przejazdów;
- koszt przejazdu według cen biletu 12 klasy pocągu w osobowym albo autobusu PKS, jeżeli jest to jedyny lub tanjszy środek lokomocji;
- przysługujące pracownikowi zniżki na przejazd.

Eksternistom przysługują płatne zwolnienia z pracy na czas niezbędny do przystąpienia do egzaminów, a ponadto do przygotowania pracy dyplomowej z zakresu średniej szkoły zawodowej lub pracy magisterskiej (dyplomowej) z zakresu określonego kierunkiem studiów wyższych – 6 dni roboczych planowego urlopu szkolnego.

Zakład pracy może przyznać nagrody pieniężne wyróżniającym się w pracy zawodowej pracownikom – uczącym (studentom), którzy osiągnęli średnie oceny co najmniej 4,0.

Pracownicy, którzy ukończą szkołę średnią lub studia w przepisanim terminie i uzyskają średnią ocenę 4,0 otrzymują nagrodę w wysokości jednomiesięcznych poborów, a ponadto mogą być awansowani.

Uchwała omawia także obowiązki zakładu pracy zatrudniającego pracowników, którzy uczą się (studiuje) na podstawie skierowania z innego zakładu pracy, (albo bez skierowania), a ponadto wpływ rozwiązania stosunku pracy na uprawnienia pracowników wynikające z omawianej uchwały.

Przepisów tych jednak nie podaje, dotyczą one bowiem szczególnych przypadków, a zainteresowanych jeszcze raz odsyłam do aktu normatywnego.

Rada Prawny  
mgr ALICJA WIKLINSKA

## W cieplarni

W późnych godzinach wieczornych nalezia: Maria Socha – ogrodnik, pracująca w cieplarni od 1961 roku, Stanisława Zawisza, która także rozpoczęła pracę w tym roku co poprzedniczka, Kazimiera Gułaś, Stanisława Kasprzak i Elżbieta Zawada.

Cieplarnie cztery wymienione pracownice osiągnęły już „pięćdziesiątkę“. Najmłodszą z nich jest Elżbieta Zawada. Pracują tu również mgr inż. Alina Gołec i mgr inż. Teresa Osial – przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim.

Pierwsze cztery wymienione pracownice osiągnęły już „pięćdziesiątkę“. Najmłodszą z nich jest Elżbieta Zawada. Pracują tu również mgr inż. Alina Gołec i mgr inż. Teresa Osial – przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim.

Pierwsze cztery wymienione pracownice osiągnęły już „pięćdziesiątkę“. Najmłodszą z nich jest Elżbieta Zawada. Pracują tu również mgr inż. Alina Gołec i mgr inż. Teresa Osial – przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim.

Pierwsze cztery wymienione pracownice osiągnęły już „pięćdziesiątkę“. Najmłodszą z nich jest Elżbieta Zawada. Pracują tu również mgr inż. Alina Gołec i mgr inż. Teresa Osial – przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim.

Pierwsze cztery wymienione pracownice osiągnęły już „pięćdziesiątkę“. Najmłodszą z nich jest Elżbieta Zawada. Pracują tu również mgr inż. Alina Gołec i mgr inż. Teresa Osial – przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim.

Pierwsze cztery wymienione pracownice osiągnęły już „pięćdziesiątkę“. Najmłodszą z nich jest Elżbieta Zawada. Pracują tu również mgr inż. Alina Gołec i mgr inż. Teresa Osial – przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim.

Pierwsze cztery wymienione pracownice osiągnęły już „pięćdziesiątkę“. Najmłodszą z nich jest Elżbieta Zawada. Pracują tu również mgr inż. Alina Gołec i mgr inż. Teresa Osial – przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim.

Pierwsze cztery wymienione pracownice osiągnęły już „pięćdziesiątkę“. Najmłodszą z nich jest Elżbieta Zawada. Pracują tu również mgr inż. Alina Gołec i mgr inż. Teresa Osial – przebywająca obecnie na urlopie macierzyńskim.

## Jest komu, ale nie ma co...

25 tysięcy mieszkańców Swidnika i okolicznych wsi obsługują swidnicka wypożyczalnia sprzętu domowego oddana przez MHD w agencję MARCIE WOŁOSZYN, która prowadzi też jakże pożyteczną placówkę cd 10 lat.

Proszę sobie wyobrazić przyjęcie, wesele czy inne uroczystości towarzyskie spotkanie w domu, kiedy dziś na ogół nikt nie dysponuje dużą ilością własnych zestawów naczyń stołowych i kuchennych. Każdy posiada jakiś tam serwis na 6 lub na 12 osób, parę sztuk luzem do codziennego użytku, i to wszystko. Pożyczanie od sąsiadów też nie wypada. Zatem sprawy te załatwiają wypożyczalnie. Zainteresowałyby, ale problem w tym, że nie ma tu takiej ilości naczyń, na jakie jest zapotrzebowanie, szczególnie w okresach przedświątecznych i karnawałowych. Teraz szczególnie daje się odczuć słabe zaopatrzenie wypożyczalni w naczynia i szkło, bo już zaczynać wchodzić w mażeńskie stadła, roczniki wyżu demograficznego.

27 kwietnia 1973 r. p. WOŁOSZYN mogłaby wydać tysiąc naczyń, ale nie miała czym dysponować. To co było w zapasie zostało już wcześniej zamówione, póki opróżniała do reszty, kiedy przed drzwiami zajeżdżał furmanka gospodarz wyprawiający swemu dziecku wesele.

MHD krepowało agentkę dziwnymi zasadami – nie wolno jej było porażyć do wypożyczalni więcej sprzętu niż na 200 zł w kwartale. Na stanie znajdują się obecnie 4 liczące sobie po 10 lat pralki – wraki, których nie objęto nawet państwową przeceną. W ich miejsce należałoby zwiększyć ilość naczyń kuchennych i stołowych.

MHD krepowało agentkę dziwnymi zasadami – nie wolno jej było porażyć do wypożyczalni więcej sprzętu niż na 200 zł w kwartale. Na stanie znajdują się obecnie 4 liczące sobie po 10 lat pralki – wraki, których nie objęto nawet państwową przeceną. W ich miejsce należałoby zwiększyć ilość naczyń kuchennych i stołowych.

W mojej obecności klienta została odprawiona z kwitkiem, bo życzyła sobie sianki do ryb (a są tu tylko 33). Niestety, były już wyczerpane. A sianki? Zwykle obokare aluminium, poczynając od częstego używania, tandeta nadająca się co najwyżej do skrobienia przypalonych garnków. Jest 30 mocno sfałgowanych kasków motocyklowych. Duże wzięcie ma sprzęt do malowania, a więc pędzle i wałki, których ciągle brak. Obecnie punkt wypożyczania sprzętu przejęło Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Gospodarskimi AGED w Lublinie, które mielny nadzieję zaopatrzenie poprawi. Już teraz, przy pewnej dezorientacji wynikającej z przekształcenia wydziału, AGED obiecuje poprawę stanu, czego dowodem są dostarczone sztucce niedrzwiane. Trzeba jednak przyspieszyć tempo. Obok sprzętu sportowego (tę par nart i 25 par лыж z butami, kuchenki turystyczne), jest również zapotrzebowanie na wrotki, ale wypożyczalnia ich nie posiada. Większa ilość sprzętu oznacza większe obroty, a większe obroty to wpływy gotówkowe od klientów, którymi w 50 proc. przedsiębiorstwo dzieli się z agencją.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.

Ma kto prowadzić, jest komu wypożyczać, ale najgorzej, że nie ma co wypożyczać. Mielny nadzieję, że nowy gospodarz wypożyczalni weźmie to wszystko pod rozwagę, zmodyfikuje, uaktualni i unowocześni nie tylko przepisy, które dają większe uprawnienia pozwalające na zwiększenie ilości przedmiotów. Podobno teraz na rzecz efektywnego gospodarowania wychodzi z mody wszelkie limitowanie.



Wzorowe pracownice cieplarni: Maria Socha, Stanisława Zawisza i Elżbieta Zawada.

Wzorowe pracownice cieplarni: Maria Socha, Stanisława Zawisza i Elżbieta Zawada. Fot. T. Głowacz

Wzorowe pracownice cieplarni: Maria Socha, Stanisława Zawisza i Elżbieta Zawada. Fot. T. Głowacz

bież jest niezadawalająca. Część z tych spraw próbowano załatwić czynnymi społecznymi. Nie zawsze to się jednak udało. Wierzę, że pracownicy, którzy odczuwają chęć do czynnego społecznego zapału i grania byli również i tacy, którzy twierdzą, że... „nie ma sobie mocno buty w tej brudnej ziemi“. Nadal więc jak wczoraj tak i dziś kopią tę „brudną ziemię“ kobiety z naszej cieplarni. Pracują nie sil starczy ciągle kują pomocy. Czy jednak tak być powinno?

Zielen na terenie zakładu stanowi osłonę niejednokrotnie odgradzając od szkodliwej dla zdrowia produkcji. W znacznej mierze zmniejsza szkodliwość kurzu, pyłu i sadzy. Latem chroni przed skwarem, przed promieniami słonecznymi, zmniejsza siłę wietrzejącego wiatru. Zielen wreszcie stwarza estetyczny klimat dla zakładu działającego dodatnio na psychikę zatrudnionych w nim pracowników. Pamiętamy o tym, że chętniej pamiętamy również o problemach kobiet zatrudnionych w cieplarni.

Zielen na terenie zakładu stanowi osłonę niejednokrotnie odgradzając od szkodliwej dla zdrowia produkcji. W znacznej mierze zmniejsza szkodliwość kurzu, pyłu i sadzy. Latem chroni przed skwarem, przed promieniami słonecznymi, zmniejsza siłę wietrzejącego wiatru. Zielen wreszcie stwarza estetyczny klimat dla zakładu działającego dodatnio na psychikę zatrudnionych w nim pracowników. Pamiętamy o tym, że chętniej pamiętamy również o problemach kobiet zatrudnionych w cieplarni.

Zielen na terenie zakładu stanowi osłonę niejednokrotnie odgradzając od szkodliwej dla zdrowia produkcji. W znacznej mierze zmniejsza szkodliwość kurzu, pyłu i sadzy. Latem chroni przed skwarem, przed promieniami słonecznymi, zmniejsza siłę wietrzejącego wiatru. Zielen wreszcie stwarza estetyczny klimat dla zakładu działającego dodatnio na psychikę zatrudnionych w nim pracowników. Pamiętamy o tym, że chętniej pamiętamy również o problemach kobiet zatrudnionych w cieplarni.

# 350 NUMER JUBILEUSZOWY 350

## AVIA

## SPORT I REKREACJA

## TKKF



### Zapomniane twarze

## ZDZISŁAW GRYNIA

Jubileusze to okazje do wspomnień. Sportową kolumnę w Głosie Świdnika wydaliśmy podobnie jak numer 350 — razy. Przeznaczamy ją najczęściej jako trybunę dla kibiców, działaczy, trenerów i sportowców. Omawiamy w niej najważniejsze wydarzenia i zjawiska zachodzące na naszym sportowym podwórku. W kolumnie tej ukazujemy także sylwetki najlepszych sportowców, być może dawno już zapomnianych, jak również i tych którzy aktualnie reprezentują barwy klubu fabrycznego.

W NINIEJSZYM NUMERZE PRZEDSTAWIAMY SYLWETKĘ ZDZISŁAWA GRYNIA, bramkarza Avii z lat pięćdziesiątych. Opowiada on o swej karierze piłkarskiej.

stwo A klasy. Z Gliwice przeniosłem się na jakiś czas do Kędzierzyna i Elku. W tych bowiem miastach uczęszczałem etapami do „handlowców” i występowałem w miejscowych zespołach kolejowych.

W ROKU 1950 rozpocząłem grę w warszawskiej GWARDII, w której byłem rezerwowym bramkarzem. Pewnego dnia przyszedł mi niespodziewanie wyjść na boisko z takimi znakomitymi futbolistami jak Hachorek, Baszkiewicz i Maruszkiewicz. Graliśmy mecz przeciwko ZAWISZY Bydgoszcz wygrywając spotkanie 1 : 0. Był to jeden z najlepszych występów w mojej karierze, a rozegrałem w ogóle ponad 250 spotkań. W meczu z ZAWISZĄ broniłem kilkakrotnie z najbliższej odległości, strzały napastników bydgoskich, a publiczność nie szczędziła mi braw. Z Warszawy przybyłem do Lublina z odsieczą miejscowej GWARDII, która walczyła o wejście do II ligi. Potrzebowali bramkarza i chyba się nie zawiedli. Drużyna awansowała do wyższej klasy.

STATYSTYCE PECHOWYM klubem w którym występowałem, okazała się niestety Świdnicka Avia. W 1952 roku podjąłem pracę w Świdniku, otrzymałem mieszkanie i stanąłem w bramce drużyny fabrycznej. Byłem jedno-

ześnie sekretarzem klubu i magazynierem w jednej osobie. Lokal klubowy mieścił się wówczas w moim mieszkaniu w bloku nr 13. Początkowo na półkach magazynu mieliśmy załadowane 11 par butów i 3 piłki. W grudniu 1952 roku otrzymaliśmy 350 tys. zł na zakup sprzętu sportowego. Wraz z Władysławem Kociębą i dyrektorem Pawłem Drożdżyńskim wyjechaliśmy do Warszawy samochodem ciężarowym aby w ciągu dosłownie jednego dnia zrealizować zamówienie. Zakupiliśmy dużą ilość piłek, tramppek, butów piłkarskich, kostiumów i dresów oraz sprzęt hokejowy. Radość z tego powodu było po naszym powrocie bardzo wiele. Sportowcy dumnie paradowali w tych strojach po osiedlu.

MIESIĄC maj roku 1954 był dla mnie tragiczny. Graliśmy mistrzowski mecz z BUDOWLANYMI Lublin. Stojącego w naszej bramce Kazimierza Tomaszewskiego „skosił” w ferworze walki o piłkę nasz obrońca. Jako rezerwowego bramkarza stanąłem na tej pozycji. W pewnym momencie broniąc piłki wpadłem pod nogi szarżującego ostro napastnika BUDOWLANYCH i... zniesiono mnie nieprzytomnego z boiska.

Piłkarz bowiem z przeciwną drużyną trafił po raz drugi już nie w piłkę lecz we mnie. Kontuzja, jak się potem okazało, była bardzo ciężka. Przez długie lata leczyłem się w sanatoriach w Clechocinku i Busku. W roku 1960 miałem zabieg chirurgiczny, który, niestety niewiele memu zdrowiu pomógł. Ktoś by może złośliwie powiedział, że nie zawsze sport to zdrowie. Ja jednak nigdy tak nie pomyślałem. Miałem po prostu wielkiego pecha. Jak wielu innych znanych sportowców, i dzisiaj też nie zostaje się ze sportem, pełniąc przez wiele lat funkcję porządkowego na różnego rodzaju imprezach i zawodach sportowych naszego klubu. Daje mi to wiele satysfakcji i zadowolenia.

Notował: M. K.



### Ci, o których pamiętamy

## LESZEK MUCHA

Dawni, dobrzy znajomi: trener Jan Kazimierzczak, Tadeusz Góralski i Leszek Mucha.

Foto: Archiwum



Bokerskie rękawice założył na ręce po raz pierwszy w naszym klubie mając lat szesnaście. Trenował pod okiem JANA KAZIMIERCZAKA, HENRYKA KUKIERA i JERZEGO KRASNOZONA. Walczył zawsze odważnie i ofensywnie, a dysponując silnym ciosem szczególnie z lewej ręki wygrywał swoje walki najczęściej przed czasem. Stoczył ich 75, z czego 56 rozstrzygnął na swoją korzyść, 17 przegrał i 2 zremisował.

Najefektowniej zwycięstwo przez nokaut odniósł w walce z Nowakiem z warszawskiego DRUKARZA. Drużyna świdnicka wal-

czyła wówczas o wejście do II ligi, a Leszek Mucha jak wiadomo był jej silnym punktem.

Bokser świdnicki walczył także przez pewien czas w LUBLINIANIE przynosząc również wiele splendoru drużynie wojskowych, a jego walki rozgrywały do białosi lubelską widowść.

Dziś po zawieszeniu rękawic na kółku, Leszek jest nadal wiernym sympatykiem swego macierzystego klubu, gorąco dopinguje na meczach swoich kolegów, a pomaga mu przy tym dzielnie jego sympatyczna małżonka — p. Bożena.

S. J.

## Więcej troski o talenty

Ostatnia, zwykła sportowa strona Głosu Świdnika, uzbogaciła się od niedawna w informację z boisk szkolnych. Coraz częściej pisze się o wynikach uzyskiwanych przez szkolne zespoły sportowe. Ukazują się także sylwetki dobrych uczniów a zarazem i sportowców. Dla przykładu choćby z Zespołu Szkół Technicznych. Zjawisko to niewątpliwie cieszy, jest pożyteczne od strony wychowawczej. Kształtowanie bowiem właściwego stosunku szczególnie młodych sportowców do pracy i nauki, wykonywanie przez nich prac społecznie użytecznych na rzecz szkoły czy też klubu, zdecydowanie występowanie przeciwko antywychowawczym zjawiskom w sporcie — te trzy choćby tylko sprawy a jest ich na pewno

znacznie więcej, trzeba aby weszły na stałe do oddzielnych programów i harmonogramów pracy wychowawców, trenerów i działaczy. Chcę tu dodać jeszcze, że z uwagą przeczytałem również wywody na temat nauki i sportu w naszych szkołach, zamieszczone w ostatnim numerze gazety zakładowej przez radę pedagogiczną. Był to śmiały, krytyczny, a jednocześnie mocno wychowawczy akcent. Wyniki sportowe w piłce nożnej czy w boksie są na pewno ważne, ale nauka jeszcze ważniejsza. Sport jak wiemy, to niewątpliwie piękna przygoda lecz musi być popartą pracą wychowawczą. Przy tej okazji zmierzam powołać do sprawy, o której postanowiłem napisać. W naszym środowisku sportowym odkrywamy coraz więcej talentów. Utalentowanych chłopców w sporcie jest wprawdzie znacznie więcej aniżeli dziewcząt, ale nie to jest najważniejsze. Zasadnicza rzecz w tym abyśmy tych talentów nie zmarnowali. Same najdoskonalsze bowiem nawet warunki treningowe, to jeszcze nie wszystko. Ważna jest przede wszystkim opieka nad każdym jednym młodym wychowankiem. Tak w domu, jak również w szkole i w klubie. Na przestrzeni lat ubiegłych w sekcjach wiodących FKS Avia mieliśmy kilku dobrze zapowiadających się sportowców. RYSZARD

KOLANECKI w piłce nożnej GRZEGORZ DYBAŁA i BOGDAN PAPIEŻ w boksie. Podaje choćby tylko dwa drobne przykłady. Byli to moim zdaniem zawodnicy, którzy przedwcześnie obniżyli loty. A szkoda wielka. Moglibyśmy mieć z nich bowiem jeszcze dotąd wiele pożytku. Trudno, minęło i już się nie wróci. Cieszymy się przeto, że na świdnickim sportowym podwórku coraz głośniejsze o nowych talentach, które wyrastają w szkołach, a potem być może zechcą dojrzewać w klubie.

Stanisław Jankowski

## Automobiliści budują stację Technicznej Obsługi Samochodów

Oto ciekawostka z perspektywicznych planów rozbudowy Świdnika. Mamy wiadomość, która za interesuje przede wszystkim posiadaczy dwóch i czterech kółek. No wiosną 1974 roku rozpoczęta zostanie budowa stacji TOS. Na ten temat mówi jeden z inicjatorów tej akcji mgr inż. ZENON KOYLIŃSKI. Typowa dokumentacja obiektu już posiadamy. Postarali się o to działacze i aktywiści świdnickiego oddziału Automobilklubu. Sprawa lokalizacji, która prowadzi miejski architekt inż. Janusz Michalik jest w tej chwili praktycznie rzecz najważniejsza. Początkowo wskazywano na Franciszków. Tam właśnie, a nie gdzie indziej projektowano budowę stacji TOS. Projekt okazał się nie-

trafny. Stację postawimy najprawdopodobniej przy bazie prefabrykatów za ulicą Mickiewicza. Będzie to obiekt posiadający cztery stanowiska remontowe, myjkę z ciepłą i zimną wodą. Można w nim będzie ustawiać koła i światła, zmieniać olej — słowem dokonać za drobną opłatą małego przeglądu. Stacja mieć będzie oczywiście kierownika, można to nazwać inaczej — gospodarza. Najważniejsza rzecz, to ulokować ją w pobliżu sieci centralnego ogrzewania, sieci wodnej i energetycznej. Część robót niefachowych zechcemy wykonać w czynnie społecznym, angażując do tej pracy członków Automobilklubu i nie tylko.

Zanotował (K-K)

— Oskarżam was o kradzież świni i prosił! — zwraca się sędzia do oskarżonego.

— Proszę wysokiego sądu świnię ukradłem i przynajmniej się, ale prosił nie! — one same poszły za świnią.

— Twoje lenistwo zakrawa na skandal, nie w domu nie robisz, — mówi żona do leżącego męża.

— Ja pracuję bardzo dobrze i wydajnie w swoim zakładzie. Nie słyszałeś jak mówili w radio: W zakładzie bardzo dobrze pracują Kowalski, Malinowski, Piotrowski i inni.

— No i co z tego, przecież twojego nazwiska nie wymienili!

— Jak — nie wymienili? Przecież wyraźnie powiedzieli — i inni.

W wytwornym towarzystwie, młody człowiek z bujną czupryną, żywo gestykulując tłumaczy panom:

## HUMOR

Genałność kompozytora jest jak choroba, która go toczy.

Rozmowę słyszy przypadkowo znajdujący się w pobliżu Franciszek Lis.

— Pan się nie ma czego obawiać —

włącza się do rozmowy znakomity kompozytor! Pan bardzo zdrowo wygląda!

Wybrał z „Krokodyla” Sław.

### KOMUNIKAT. BIOMETEO

Poprawi nam samopoczucie dwutygodniowe wchłanianie morską powietrza, a znacznie osłabi wzrok. Po powrocie z wybrzeża trudno dojrzeć większą ilość gotówki w portfelu. Przy takich układach barycznych należy wystrzegać się szarżów z telocławą. Opady deszczu osłabiły stęzenie fenolu w rzekach na terenie kraju. Istnieje możliwość kapieli bez skafandra nurka w Tyśmienicy, Nawr, Skawie i Rabie.

Sław.